

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE
WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Rynek № 2. (II piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—2 i 5—7.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 kor. rocznie; — 2 kor. kwartalnie. Zaś odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 k. rocznie; — 2 kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM i NARODEM.

KALENDARZYK.

Dnie	Imiona Świtych i Świąta	Stońca		Ksieźyca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
15 C.	Faustyna i Jowity M.	7 20	5 10	2 10	9 42
16 P	† Juljanny P., Grzegorza	7 18	5 12	3 23	10 27
17 S.	Fławjana, Donatusa	7 16	5 14	4 26	11 29
18 N.	Zapust. Szymona B.	7 14	5 16	5 15	12 47
19 P.	Juljana, Konrada W.	7 12	5 17	5 52	2 16
20 W	Leona, Eucharjusza	7 10	5 19	6 19	3 49
21 S.	Popielec. Feliksa M.	7 7	5 21	6 40	5 21

Zmiana księżyca. Ostatnia kwadra dnia 15-go o godzinie o 3-ej rano. Nów. dnia 21-go o godz. 7-ej wiecz.

Przypomnienia robót gospodarskich. Nawozy sztuczne rozsiać. Drzewa w ogrodach bielić wapnem.

Z Historji Polski. 18-go lutego 1386 roku zaślubiny Władysława Jagielly z Jadwigą. Po śmierci Kazimierza Wielkiego, króla chłopków, na tronie polskim zasiadł Ludwik, król węgierski. Po śmierci zaś Ludwika polacy ogłosili królową Jadwigę, córkę Ludwika węgierskiego, a wnuczkę Kazimierza Wielkiego.

W tym to czasie Jagiello, wielki książę litewski, wysłał do Polski swatów, prosząc o rękę Jadwigi. Królowa Jadwiga z początku odmówiła. Potem jednak zrobiła ofiarę z siebie dla Polski i dla Litwy: Polska, złączywszy się z Litwą, urosła od morza do morza, a Litwa uwolniła się od przemocy krzyżackiej i przyjęła chrzest z rąk polskich.

Jagiello zjechał do Polski, otoczony dworem książąt litewskich. Przyjął wnet chrzest, a w trzy dni odbył się ślub 135-ioletniego Władysława Jagielly z piętnastoletnią Jadwigą.

A jakie to tam musiało być wspaniałe i huczne wesele! Pięćset panien strojnych bogato zasiadło do stołu... A co książąt, rycerstwa! Stoły aż się gięły od złotych naczyń i puharów. Śpiewacy cudnie śpiewali; muzyka pięknie grała, a tancerze i tancerki wesoło płaśły. Wesele, jakiego jeszcze w Polsce nie widziano...

Król Jagiello rozdawał hojne dary, żeby wszyscy w kraju pamiętali o jego dniu weselnym.

X. A. K.

Prezydent Wilson.

Takiego rozgłosu w obecnych czasach nabrał Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, że chyba wie o nim każdy, nawet *bezliternik*, obywatel się bez liter, bo czytać nie potrafi, ale słuchać lubi, kiedy inni czytają, zwłaszcza wiadomości polityczne i wojenne. Bo kto dziś nie łaknie ta-

kich wieści? Otóż, słuchając, lub rozmawiając o polityce dziś każdy musi mieć na ustach imię Wilsona. Niedawno, nawet bardzo niedawno, bo gazety polskie jeszcze w początkach lutego, głosiły o Wilsonie, że usiłuje pogodzić wojujące strony i wczasu podaje im piękne, a dla serca polskiego bardzo miłe warunki, — a teraz, po upływie tygodnia, raptowna, nieoczekiwana dokonała się w tym samym Wilsonie zmiana; wprost wojownicza i nawet podniecająca do wojny inne, dotąd nie wmieszane w wir wojenny narody. Co się to stało? Przedewszystkiem wsłuchajmy się w piękne wyjaśnienia i warunki pokojowe, z którymi przed niedawnem bo 22 stycznia zwrócił się Wilson niejako do całego świata. Tak się one przedstawiają:

W dniu 18 grudnia posłałem do wszystkich państw wojujących pisanie z prośbą, aby podały warunki, pod którymi mogłyby zawrzeć z sobą pokój. Niemcy i Austrija oznajmiły na to tyle, że gotowe są wyłożyć swoje warunki na naradzie, którąby urządziły spólnie państwa wojujące. Natomiast państwa przeciwnieckie odpowiedziały o wiele dokładniej i podały nawet szczegóły dotyczące warunków, które uznają za niezbędne do tego, żeby nastąpiła zgoda. W ten sposób przyspieszyło się rozważanie przyszłego pokoju, który ma zakończyć tę wojnę. A przyspieszyło się też jeszcze i rozważanie przyszłej ugody powszechnej pomiędzy państwami, ugody, która wszystkie narody trzymać będzie na wodzy i nie dopuści do nowej takiej wojny, jak dzisiejsza. Że taka ugoda pomiędzy państwami musi nastąpić, na to zgadzają się już wszystkie państwa i wszyscy rozumni i rozważni ludzie.

Przedewszystkiem musi się skończyć dzisiejsza wojna. Ale Stany Zjednoczone amerykańskie muszą szczerze i uczciwie wypowiedzieć, że dla trwałości przyszłego pokoju nie jest wszystko jedno, w jaki sposób i pod jakimi warunkami wojna będzie zakończona. Musi być zawarty pokój taki, żeby warto było go umocnić i zapewnić na przyszłość. Musi to być taki pokój, który przyjmie chętnie cała ludzkość, wszystkie narody, który dogadzać będzie nie tylko tym narodom, co teraz wojują. Zwykle zawarcie pokoju pomiędzy państwami wojującymi nie zadowolni nawet ich samych i nie zapewni światu mocnego pokoju. Trzeba utworzyć siłę, która da pewność, że pokój nie będzie złamany; siła ta musi być tak potężna, żeby żaden z pojedynczych narodów, ani żaden możliwy związek państw nie mógł się z nią równać. Jeśli pokój, który wkrótce już powinien być zawarty, ma być mocny, to musi być zabezpieczony wspólnie przez większą część państw całego świata. Pokój musi być oparty nie na równoważeniu się sił wrogich, nie na walce i spółzawodniczeniu z sobą narodów, ale na połączeniu ich w jedną zgodną społeczność, słowem, *musi powstać stowarzyszenie wszystkich narodów.*

Co do tego, szczęściem, kierownicy wszystkich państw walczących zapewnili już stanowczo, że nie chcą wcale zniszczyć ani poniżyć przeciwników. Rzecz jasna, co z tego wynika. My, Amerykanie, rozumiemy to w ten sposób, że przedewszystkiem *pokój musi być zawarty bez niczyjego zwycięstwa.* Jeśliby bowiem jedno państwo zwyciężyło i narzuciło warunki swoje państwu przeciwnym, to byłaby to przemoc nad pokonanymi. Zwycięzeni przyjąłby taki pokój z niechęcią, z niezadowolaniem i z myślą o zemście, więc pokój nie mógłby być pewny.

Pokój będzie zabezpieczony jedynie wtedy, jeśli narody szczerze porozumieją się z sobą, jak równe z równymi, i sprawiedliwie rozsądzą wszystkie swe spory. Wszystkie narody muszą mieć przytem równe prawa, nie może być różnicy pomiędzy narodami wielkimi a małymi, pomiędzy silnymi a słabymi. Prawo międzynarodowe musi się oprzeć na jedności tych narodów, od których porozumienia pokój zależeć będzie, i to *prawo musi być równe, jednakowe dla wszystkich narodów.* Ludzie chcą żyć swobodnie, a nic im po równowadze mocarstw. Przyszły pokój winien być oparty

na tej zasadzie, że ludy będą rządzone podług swojej woli i że nie będzie wolno ustępować narodów przez jednego władcę drugiemu, jak gdyby narody były ich własnością.

Odważę się przytoczyć jeden jedyny przykład. Uważam oto za rzecz pewną, że wszyscy działacze państwowi zgodzą się na to, iż *Polska musi być jedna, niepodległa, aby naród polski miał zapewnioną swobodę życia, wiary i społecznego rozwoju.*

W dalszym ciągu prezydent Wilson zaznaczył, że *każdy naród powinien mieć dostęp do morza, aby mógł korzystać z dróg morskich. Drogi morskie muszą być przytem wolne dla wszystkich.* Bez tego nie może być pokoju na świecie, ani wspólnej, zgodnej pracy narodów. Trzeba będzie poprawić dzisiejsze umowy międzypaństwowe, żeby można uczynić naprawę wolnymi i dostępnymi dla wszystkich we wszelkich okolicznościach. Zupełna wolność dróg morskich jest jednym z najważniejszych warunków pokoju. (Mowa tu o tem, żeby narody miały pewność, że nawet w razie wojny okręty ich będą mogły zupełnie swobodnie i bezpiecznie pływać po morzach).

Sprawa wolności mórz łączy się ściśle ze zmniejszeniem zbrojeń morskich, a to znów prowadzi do największej i najtrudniejszej może sprawy: do *zmniejszenia wojsk i uzbrojeń wojskowych.* Sprawa ta musi być rozważona z największą szczerością i załatwiona w duchu prawdziwego pojednania, jeżeli pokój ma być prawdziwy i mocny. Narody nie będą mogły czuć się bezpieczne, ani równe sobie w prawach, jeśli w dalszym ciągu trwać będą wielkie, potężne zbrojenia. Od zmniejszenia się tych zbrojeń zależy przyszły lepszy byt narodów i ludzkości.

W dalszym ciągu prezydent Wilson wyraża przekonanie, że tak samo jak on myśli cały ogół amerykański i wszyscy ludzie, którzy chcą, żeby narody były wolne. Wkońcu zaś prezydent streścił swe myśli w taki sposób:

Doradzam, żeby narody jednomyślnie postanowiły, że żaden naród nie powinien dążyć do narzucenia swego rządu innemu narodowi, jak również, że każdy naród, wielki, czy mały, może swobodnie, bez żadnej znikąd przeszkody stanowić o tem, kto i jak ma nim rządzić.

Doradzam, żeby w przyszłości państwa zaniechały sprzymierzenia się z sobą w po-

szczególne związki, mające na celu zdobycie większej władzy, lecz, żeby wszystkie razem tworzyły jedno stowarzyszenie. Gdy wszystkie zjednoczą się, to działać będą razem dla wspólnego dobra i korzystać będą z wolności pod wspólną opieką.

Doradzam, żeby narody rządziły się podług własnej woli, żeby drogi morskie były wolne dla wszystkich, żeby nastąpiło zmniejszenie sił zbrojnych, które służyć powinny jedynie do utrzymania ładu i bezpieczeństwa, ale nie do napadania na innych.

Takie są dążenia Ameryki i wszystkich ludzi przewidujących, mężczyzn i kobiet wszelkiego stanu, we wszystkich narodach oświeconych. Takie są dążenia ludzkości i muszą być urzeczywistnione.

Nic dziwnego, że taka odezwa pokojowa Wilsona doznała serdecznego przyjęcia w Polsce. Naród polski podziękował prezydentowi za sprawiedliwe uznanie praw jego. Już posłano z Warszawy do prezydenta niejedną depezę dziękczynną,—a tu raptem niesłychana odmiana! Gdy Niemcy teraz oświadczyły, że na morzach urządzają z swoich łodzi podwodnych zagrozenie, aby z Ameryki nie dowożono broni i amunicji,—prezydent odrazu się rozgniewał, już porzucił zamiar godzenia wojujących, ale nawet sam chce się wmieszać do wojny. Skąd pochodzi taki nagły zwrot w ideałach politycznych prezydenta Wilsona?

Oczywiście, każdemu wiadomo, bo rachunki zostały ogłoszone w gazetach, że fabryki amerykańskie mnóstwo broni i amunicji dostarczają państwu, walczącemu z Niemcami. To nielada zarobek dla nich! Wiele milionów dolarów miesięcznie stąd mają dochodów! A w obecnym czasie bodaj jedyne są zamówienia wojskowe, bo wszelkie inne zatrudnienia prawie ustały z powodu wojny. Gdy zaś Niemcy nie puszczają okrętów do Europy,—już tem samem fabrykanci utracą zarobki wojskowe,



„Błogosławieni miłosierni!... Byłem chorym, a nawiedziliście mnie... Zaprawdę, powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych mnieście uczynili“. (Św. Mateusz w r. 5 i 25).

czyli, że Ameryka naraz straci znaczne dochody. Czyżby więc Wilson ujął się za swemi fabrykantami? Na to wychodzi. Nic się przecież nie zmieniło, w stosunkach między wojującymi, a tylko Niemcy dostrzegły, że ich przeciwnicy mają ukrytego sprzymierzeńca, który nie wmieszał się do wojny jawnie, żeby nic przez wojnę nie stracić, ale jedynie na cudzej wojnie zarobić.... I działał mu się w taki sposób bardzo korzystnie,—tylko zarabiał na cudzem nieszczęściu, nic nie tracił, i owszem jeszcze uchodził za przyjaciela pokoju, chciał godzić wojujących.

Czy nie należało Wilsonowi zacząć od siebie? Już jeśli trzeba godzić wojujących, to chyba wypada wobec nich okazać się bezstronnym, równo sprawiedliwym: ani za tym, ani za tamtym. A czy wistocie Wilson był pod tym względem bez zarzutu?—Toć on jawnie niby godził, a po cichu okręty z jego państwa ustawicznie dowoziły broń i amunicję do przeciwników Niemiec. Nigdy, w żadnej sprawie sędzia nie może być czemkolwiek bądź związany z którąkolwiek stroną, bo zaraz padnie na niego słuszne podejrzenie, że tamtej stronie zechce swoim wyrokiem dogodzić, bo ma w tem swój interes. Tak obecnie się okazuje. Przecież Anglicy żadnego okrętu nawet z żywnością nie dopuszczają do Niemiec. Czemu tak? Bo Anglicy chcieliby zagłodzić swego

przeciwnika. Zresztą, nic w tem dziwnego. Tak zwykle czynią strony wojujące. Ale jeśli Anglja nie dopuszcza okrętów do Niemiec,—to chyba równe prawo wojenne mają Niemcy nie dopuszczać okrętów do Anglji lub Francji.

Samo pojęcie sprawiedliwości doradza, że prezydent Wilson powinienby tylko zbadać, dlaczego Niemcy nie chcą puszczać okrętów? czy może one czynią tak dla swego widzimisie, aby wszystkim dokuczyć? czy może aby siebie bronić?—I po rozpatrzeniu takiego pytania już by wyszła na jaw główna przyczyna. Toć Niemcy widzą, jak okręty obce ciągle wielkie zapasy broni i materiałów wojennych dowożą z Ameryki przeciwnikom i w taki sposób przeciwnicy mają ogromne poparcie. Wszyscy na jednego i jeszcze ci wszyscy gniewają się, gdy ten jeden chce się bronić przed niemi do upadłego. Wreszcie po co taka skrytość i dwoistość. Jeżeli pomaga się przeciwnikowi, to już tem samym jest się i jego sprzymierzeńcem. A więc w takim razie, czy skryty sprzymierzeniec może być bezpiecznym rozjemcą w godzeniu wojujących? Dlatego tak obszernie rozpatrywałem postępowanie Wilsona, żeby upewnić się, czy Wilsonowi można zaufać, jako niby przyjacielowi pokoju, zgody i narodów uciśnionych? Niepodobna nie podejrzewać Wilsona o stronność. Ameryka,—to wielka fabryka i wielki magazyn handlowy! Tam są kupcy, geszefciarze, spekulanci. Oni robią interesy złote na wszystkim, nawet na wojnie. Wilson na razie użył pięknych zdań,—ale zabrakło mu mocy do wykonania ich. Świat chce czynów dobrych, a nie jedynie pięknych słów jałowych. Niech pierwsza Ameryka da z siebie przykład ofiarności, niech się wyrzeknie zysków z wojny, zaniecha pomagania wojującym, a wtedy świat jej zaufa, że istotnie pragnie pogodzić narody zmordowane okropnemi i długimi bojami.

Narazie Wilson olśnił świat, wyciągając ku niemu rękę z różdżką oliwną, jako poseł pokoju, ale wnet świat został zdumiony, gdy Wilson tę samą rękę podniósł dla pogrożenia nią wojowniczo. To już nie sędzia, ale taki sam, jak inni sprzymierzeniec tej lub innej strony wojującej. Musieliśmy lepiej poznać Wilsona, bo nas on w tej chwili bardziej zainteresował swoim serdecznem i sprawiedliwem oświadczeniem oświętych prawach Narodu Pol-

skiego. Ale gdyśmy dokładniej wpatrzyli się w Wilsona, musimy całkiem spokojnie i stanowczo powtórzyć, co już tylokrotnie my, polacy, mieliśmy sposobność sprawdzić, że nikomu zbytnio ufać nie należy. Najpewniejszym przyjacielem i obrońcą jest tylko naród sam dla siebie. Za słowa prawdy z ust obcych pochodzące. za poszanowanie praw naszych,—nie mamy chyba potrzeby aż bardzo uroczyście dziękować i mniemać, że kto nas chwali, kto nam przyznaje to, co się nam święcie należy, już jest naszym przyjacielem. I wróg to samo uczyni, jeśli umie sprawiedliwie myśleć i gdy jest do tego zmuszony. Nigdy zbytnio nie rachujmy na obcą obronę. Gdy my sami siebie nie obronimy,—nikt obcy nas nie ocali!

Józef Płomyk.

Parę słów o Powstaniu Styczniowem z 1863 roku.

„Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją otaczał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały,
Przed twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“

Taki to hymn narodowy, powagi pełen, smutku, ale i niezmiernej wiary w miłosierdzie Boże, zabrzmiał na ziemi Polskiej przed 54 laty. Śpiewano tę pieśń w Polsce, śpiewano na Litwie—w kościołach po Mszy św.,—we dworach i chatach po nabożeństwie wieczornem, — na polach bitew i w lasach głębokich, gdzie lała się polska krew w rozpaczliwej walce o wolność Ojczyzny. — Był to rok 1863 — pamiętny wybuchem powstania, które rozpoczęte w miesiącu Styczniu (dn. 22.I 1863 r.) otrzymało nazwę Powstania Styczniowego.

Opustoszały domy, zaludniły się lasy... Młodzież bez broni, bez mundurów, bez wodza stanęła do walki, a Polska cała w męczarni i bólu stała się świadkiem takich obrazów, od których bieleją włosy i serca lamia się w rozpacz.

Z jednej strony, ze strony polskiej, wszystko, co najszlachetniejsze, najlepsze ginie w morzu krwi, z drugiej strony potężna stopa wrogów wyteżę wszystkie siły, ażeby „buntowszczyków“ zgnieść bezlitośnie,

„Po co ta walka? — po co ta rzeź i ofiar tyle?—zawoła dzisiaj niejeden. Czyliż

nie lepiej było nie robić owego powstania, jeno zęby zaciąć i chociaż w kajdanach niewoli pracować nad podniesieniem bogactwa narodowego, oświaty, poczucia Polskości?

Po co ta walka? Zaliż polepszyła ona dolę naszą—zaliż nie pograżyła tylko Polski w gorszą jeszcze przepaść męki?..

Takie i tym podobne głosy niejednokrotnie słyszeć się dają, a przecież nie nam dzisiaj sądzić należy, nie nam potępiać ojców czyny. Naszym obowiązkiem dzisiaj uchylić czoła przed tą przeszłością świętą, a krwawą, przed tymi bohaterami — męczennikami, bo cokolwiek i jakkolwiek czynili ufać możemy, że działając w każdym czynie nie osobiste korzyści, ale dobro Polski mieli na celu. Za lepsze jutro nie szczęsnej Ojczyzny nie żalowali ani majątku, ani zdrowia, ani życia. Zato to im chwała i cześć!

Dzisiaj więc w rocznicę Styczniowego powstania niechaj nie sąd, jeno modlitwa na usta nasze wypłynie.

Bo tylko w Bogu nam biednym lśni
Promień nadziei w te smutne dni
Serce Jezusa, błagamy Ciebie
Ulituj się, zlituj i Polskę zbaw! a wszystkim
poległym w jej obronie daj spokój i wieczne
odpoczywanie.

Teraz zaś, Bracia—rodacy przypomnijmy sobie w krótkości te dzieje powstania Styczniowego— Bliskie nam one i lepiej od innych znane, bo dotąd żyje wielu jego uczestników, i może niejednen z was, Czytelnicy, nosi rany od moskiewskiej kuli zadane!

Dlaczego w roku 1863 powstanie wybuchło? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie musiny sięgnąć nieco wstecz, aż do r. 1831 do upadku walk z Listopadowej wojny o niepodległość. Dużo by, dużo opowiadać trzeba, gdyby chcieć skreślić obraz cierpień przez jakie przeszła Polska od owej chwili. W r. 1832 car Mikołaj groźny i potężny wypowiedział śmiało, że królem polskim nie jest i siłą zbrojną wszelkie marzenia o wolności zniweczyć musi. W Warszawie, nieco wyżej nad zamkiem królewskim stanęła Cytadela, a z jej murów najeżone paszcze armat groziły w każdej chwili zburzeniem serca Polski. Konstytucje w Królestwie Polskiem zniesiono, zniesiono sejm, wojsko, komisję wyznań i oświecenia, Polskę wcielono do Rosji, jako kraj zdobyty prawem wojny. Na winnych wy-

dano „należne“ wyroki. Jedni zginęli na szubienicy, drudzy poszli gnić w kopalniach Sybiru, dla 2,540 osób podpisano wyrok „na pozbawienie wszelkich praw“ na zabranie im wszystkich majątków i na wieczne wygnanie. Ich ojcowizna poszła na dary dla tych moskali, którzy najlepiej umieją gnębić Polaków!

Od 1831 r. Polacy po lat 25 musieli służyć w rosyjskiem wojsku. Przez trzy lata porywano i wywożono do Rosji, nawet dzieci — chłopców od lat 10, których ojcowie podnieśli broń przeciw władzy carskiej! Nieszczęśliwe matki chowały swoich synów, jak złoczyńców, przekradały się z nimi, nadśluchiwały w nocy, czy nie idą siepacze wykonać straszny wyrok cara Heroda. O! nikt nie zliczy wielu tych synów Polski wywieziono, wielu z nich przerobiono na moskiewskich paziów i dworaków, wielu zginęło w tęsknocie... wiele matek nigdy już w życiu nie miało wieści o synach swoich... Zamknięto wyższe szkoły polskie — w niższych, w gimnazjach cały sposób nauczania i dobór nauczycieli był skierowany pilnie, ażeby młodzież po polsku nie mogła ani myśleć, ani czuć. Cenzura rządowa wszystkie gazety, książki, poezje zakazywała drukować, wolno chyba było pisać bajki dla dzieci, lub jakieś ciężkie, poważne dzieła, które tylko ktoś bardzo uczony przeczyta. Car Mikołaj nie chcąc, aby Polacy zetknęli się z rodakami wygnanymi za granicę, zakazał im wyjeżdżać z Polski. Kto potrzebował wyjechać musiał bardzo wiele za paszport płacić, a i paszport taki tylko za zezwoleniem „cara“ w drodze łaski można było otrzymać. Zaczęło się prześladowanie wiary — Unitów. Zamykano kościoły i klasztory, budynki oddawano bądź to na koszary, bądź na magazyny wojskowe — lud zmuszano przymocą do przyjęcia prawosławia. Straszne to były lata! Teraz dopiero najcięższa niewola okuła Polaków mieszkających pod berłem Rosji. Zamknęły się jakieś wrota, jakieś mury nieprzebite otoczyły nieszczęsne Królestwo, a nad literami każdego wyroku czy prawa dla Polski wydanego, widniało nieubłagane słowo: „Śmierć Polsce!“.

Od upadku powstania Listopadowego zaczynają się więc zupełnie nowe dzieje życia Polaków. Niema już teraz nic innego, jak bezustanne prześladowanie i ciągła, bezustanna obrona praw i życia narodowego. Polska kryć się musi z każdą myślą,

z każdym czynem, a Mickiewicz prawdziwie to określa mówiąc:

„Bo teraz Polska żyje w ziemi cieniach
Jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i wię-
zieniach... i zagranicą.

Na tułactwo bowiem skazani zostali wszyscy Polacy, którzy nie tylko walczyli za kraj z bronią w ręku, ale słowem swoim, czy nauką starali się budzić wśród rodaków miłość do ojczyzny i gorące pragnienie wyzwolenia jej z ręki wrogów.

Najlepsi, najśmielsi, najszlachetniejsi ludzie, jak poeta Adam Mickiewicz, Krasiński, ks. Adam Czartoryski, Leiewel i wielu innych poszli w świat na wieczne wygnanie, bo rząd rosyjski pragnął w ten sposób wyrwać z narodu polskiego wszelką myśl wolną — swobody i niepodległości pragnienie. Ale nie pomogły kordony, stráže, paszporty, szpiegi i wszystkie wysiłki, by zabić wiarę, nadzieję i miłość wśród Polaków.

Wygnańcy nie zapomnieli o Ojczyźnie a pozostali w kraju Polacy wspominali nieustannie wydartych braci. I oto z Francji z oddali płyną ku Polsce wzniosłe utwory poetów naszych, ostrożnie, potajemnie przewożone przez granicę — czytowane w domach polskich przy zasłoniętych oknach i zamkniętych drzwiach.

Od tych pieśni rodziły się nowe siły wśród zgnębionych, duch stawał się, jak ze snu zbudzony, poznawano nowe obowiązki.

Bez serc, bez ducha... to szkieletów tłumy...

Młodości! podaj mi skrzydła... czytano z zapalem w nieszczęsnej Ojczyźnie naszej. A młodzi otrząsali z siebie przedawnione sądy i zapatrywania... zrozumieli, że na to, ażeby Polska mogła żyć wolna i szczęśliwa trzeba tej wolności pragnienie wzbudzić w całym narodzie, od najwyższych do najniższych klas, trzeba przywiązanie do ziemi ojczystej zaszczerpić w serca polskiego ludu, znieść — ciężącą mu wówczas pańszczyznę.

Wszystkim ciałom rozdać chleba,

Wszystkim duszom myśli z nieba, by
naród mógł iść z oświaty kagańcem i do-
browolnie niweczył ślady ciemnoty.

Szły pieśni z oddali i wołały, jakoby
na szańcach stojący wodzowie:

Jeden tylko, jeden cud i jedno tylko
zbawienie...

Z szlachtą Polski — Polski lud!... A Polacy to wielkie wezwanie zrozumieli. Młodzież odrywa się od czczych i pustych zabaw, zasłuchana staje, poznając czem „niewola“ podźwiga myśl wyżej. Prawie w każdym dworze jedna izba zamienia się w szkołę, wiele pań, które ludu nie znały, poczynają uczyć starsze dziewczęta, garną ku sobie pacholęta ze wsi. W sercach budzą się uczucia wzniosłe: My wszyscy, tak bogaci, jak biedni, jesteśmy Polacy — my wszyscy dzieci jednej matki. Nie zgasła bratnia miłość w Polsce, chociaż więc w 1836 r. nowy car Aleksander II zjechał do Warszawy i rzekł ostro do deputacji polskiej: „Precz z marzeniami! niema żadnej Polski! a lud z ręki panów polskich wolności nie otrzyma“. Polacy wierzą coraz goręcej w potęgę zjednoczonego narodu i coraz ciężiej chylić im czoło pod ciężką stopą ciemności. Im więcej mąk, im ucisk sroższy, tem gwałtowniejsze wołanie wzywa tysiące do upominania się o należne prawa.

(D. n.).

Marja Fanina.

NOWINY.

Zjazd lekarzy wojskowych w Warszawie odbył się w tym czasie przy udziale dość licznych lekarzy i przedstawicieli władz, oraz instytucji naukowych i narodowych. Przybyłszy na zjazd powitał doktor Leon Kryński, profesor uniwersytetu warszawskiego. Następnie na prezesa zjazdu lekarzy zaproszono doktora Władysława Stankiewicza. Potem odbywały się narady naukowe o najpilniejszych zatrudnieniach lekarzy wojskowych. Ostatecznie uchwalono takie wnioski: Obecnie już mamy polskich lekarzy wojskowych przy oddziałach legjonów. Ci lekarze istotnie z wielką umiejętnością lekarską spełniali dotychczas swe powinności po obywatelsku, a nie raz po bohatersku na placu boju. Dlatego zjazd stawia naszego lekarza legjonowego, jako wzór do naśladowania godny dla nowych zastępów lekarzy wojskowych, tworzącej się armji polskiej. — Również zjazd zajął się rozważeniem stanu zdrowia dotychczasowych legjonów i uznał za potrzebne uskutecznić pewne ulepszenia, aby zabezpieczyć zdrowotność wojska polskiego. — Wreszcie zjazd, przewidując znaczne powiększenie wojska polskiego, a nawet wystąpienie jego do boju, — słusznie zawczasu chce zatroszczyć się o powiększenie liczby lekarzy wojskowych. Narazie byłoby to niezmiernie trudne, bo obecnie bardzo mało jest lekarzy w kraju. Dlatego zjazd polecił osobnej komisji zwrócić się do szkół lekarskich w Polsce, aby one naprędce przyspo-

sobiły studentów z wyższych kursów medycyny do obsługi chorych i rannych wojskowych gdy zajdzie taka potrzeba. — Jeszcze zjazd zajął się takimi potrzebami: jak szpitale wojskowe i obsługa pielęgniarska w tychże szpitalach. Ale zjazd doszedł do przekonania, że dla wojska polskiego należy w kraju założyć tylko polskie szpitale — i dla obsłużenia tych szpitali trzeba przygotować odpowiednią ilość pielęgniarek, czem powinny by zająć się organizacje sanitarno-pielęgniarskie w różnych stronach kraju naszego. Powyższe wnioski zjazd przyjął jednomyślnie i na tem zakończył swoje bardzo pożyteczne i bardzo na czasie obrady. Doktor Kryński, jak był zapoczątkował obrady zjazdu powitaniem, tak je i zakończył krótkim pożegnaniem, dodając naostatku okrzyk: „Niech żyje nauka polska! — Niech żyje armja polska!“.

Powrót Polaków z Rosji może być wyjednany, ale z wielką trudnością. „Kurjer Ilustrowany“ podaje wiadomość, że jeśli który polak pochodzący z Królestwa Polskiego sam wyjedna dla siebie u władz rosyjskich pozwolenie na powrót do Królestwa, jeszcze musi czas jakiś zatrzymać się w Sztokholmie, stolicy Szwecji i stamtąd wnieść podanie do władz niemieckich o pozwolenie powrotu do kraju. Na takie pozwolenie trzeba czekać nieraz bardzo długo, bo po kilka miesięcy. Kto chce bardziej szczegółowe wiadomości powziąć o tem, musi sam napisać zawczasu do Komitetu Polskiego w Sztokholmie (Wakigatan 28).

Zjazd nauczycieli szkół początkowych, istniejących w powiecie ciechanowskim, odbył się dnia 8 stycznia w Ciechanowie. Brało w nim udział około 50 osób. Uchwalono przystąpić do „Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych“. W tym celu zorganizowano Koło powiatowe i wybrano miejscowy zarząd, składający się z 8 osób. Na zjeździe zdawano sprawę ze stanu szkolnictwa w każdej poszczególnej gminie.

Powrót. Kiedy Rosjanie cofali się w Galicji Wschodniej i już musieli Lwów opuścić, zaarrestowali ówczesnego prezydenta Lwowa, doktora Rutowskiego, i uwięzili go z sobą w głąb Rosji. Ale władze austriackie czyniły usilne starania o uwolnienie go z rąk rosyjskich. Istotnie, Rosjanie, żadnej winy nie znalazłszy w działalności prezydenta Rutowskiego, musiały go uwolnić. Otrzymał pozwolenie na wyjazd z Rosji do Lwowa. I właśnie teraz przybył do kraju, wszędzie witany z wielką radością i poszanowaniem. Z tych powitań okazuje się dopiero dowodnie, jak prezydent Rutowski cieszył się u ogółu polskiego wielkiem poważaniem, ale oczywiście, widocznie zasłużył na nie wierną, zdolną i pożyteczną pracowitością swoją dla dobra narodu polskiego na stanowisku prezydenta miasta Lwowa.

Hojne zapisy poczynił był ś. p. doktor Kazimierz Chełchowski, o którego śmierci już poprzednio donieśliśmy w „Nowej Jutrzence“. Obecnie urzędownie został otworzony testament, napisany własnoręcznie dn. 31 sierpnia 1916 r. przez ś. p. dr. K. Chełchowskiego. W tym testamentencie znaczną część swego majątku, wyno-

sząca około 150 tysięcy rubli, przeznaczył na potrzeby społeczne, mianowicie na Towarzystwo higieniczne w Warszawie i na rozpowszechnianie oświaty ludowej. Całe życie był on serdecznym przyjacielem i pracownikiem bardzo pożytecznym dla dobra ludu polskiego. Pamiętał o jego potrzebach zawsze i nawet po śmierci znaczną część swego majątku oddał dla ratowania zdrowia jego ciała i ducha. Niech imię jego jaśnieje w rządzie przyjaciół ludu polskiego.

Wykłady naukowe w Lublinie. Pomysł bardzo pożyteczny dochodzi do skutku. Oto w ciągu 6-iu tygodni, poczynając od 17 lutego, a kończąc 26 marca, trzy razy na tydzień, a więc w każdą sobotę, niedzielę i poniedziałek wieczorem od 6-ej godziny odbywać się będą w Lublinie, w sali Resursy Kupieckiej (Kapucyńska ulica) wykłady naukowe za opłatą niezmiernie niską. Czysty zysk z dochodów przeznaczają się na odnowienie kaplicy królewskiej na Zamku Lubelskim. Wykłady naukowe prowadzić będą znani uczeni polscy, jak doktor K. Twardowski, dr. W. Semkowicz, dr. E. Romer, dr. K. Zakrzewski, dr. B. Gubrynowicz i dr. B. Dębiński.

Ofiary na utworzenie wojska polskiego ciągle z różnych stron kraju napływają na ręce Józefa Piłsudskiego, członka Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie. Prawie dnia takiego niema, w którym nie złożono by ofiary na wojsko. Nieraz ofiary duże są składane. Naprzykład ktoś bezimiennie ofiarował 100 tysięcy rubli na przytułek dla inwalidów armji polskiej. Zwykle wpływa 5, 10 tysięcy rubli i więcej. Naród polski zawsze troszczył się o swoją armję, a tembardziej teraz okazuje się dla niej ofiarnym, bo rozumie, że od jej dzielności zależy byt Państwa Polskiego. Zainteresowanie armją polską wzrasta w narodzie naszym. Wielu ciekawie dopytuje się, kiedyż nareszcie będzie formowało się wojsko polskie.

Ksiądz biskup Bandurski, wielki przyjaciel i opiekun legionów polskich, gorliwy miłośnik Ojczyzny, obecnie przez starszyznę polską został upatrzony na polowego biskupa mającej się utworzyć armji polskiej.

Radecznicza. Ludzie dobrej woli nie zapominają o tej miejscowości. Grono osób zabiega o urządzenie ochrony dla miejscowej dziatwy ubogiej. Już postarano się o trzy zakonnice z Krakowa, które mają pracować w ochronie radeczniczej. Istnieje tu szpital, utrzymywany z funduszków Komitetu Biskupa Krakowskiego.

Spółdzielca tygodnik, wydawany staraniem Wydziału Społeczno-Wychowawczego przy Lubelskim Stowarzyszeniu Spożywcem wychodzi od niedawna, formę ma jeszcze małą, ale treść pożyteczną, — tanio kosztuje, bo tylko 2 korony półrocznie. To pismo powinno się znajdować w każdym stowarzyszeniu spółdzielczem.

Dobre świadectwo. Profesor Heward B. Wsolston, pracujący w wyższej szkole w Nowym Jorku, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, napisał niedawno ciekawy artykuł, w którym zastanawia się nad pytaniem: gdy wojna skończy się, jacy emigranci będą najpożądańsi w Stanach Zjednoczonych? — Chcąc na to py-

tanie odpowiedzieć, autor kolejno rozważa zalety i wady różnych narodów. Oczywiście najwięcej dobrych zalet widzi w swoich rodakach — Amerykanach. Na drugim miejscu stawia Niemców, po nich dopiero Anglików, a zaraz po Anglikach wyszczególnia Polaków. A więc uczony amerykański już na czwartym miejscu stawia nas Polaków, dostrzega w nas bowiem wiele zalet pięknych. Radby przeto, aby po ukończeniu wojny, jaknajwięcej Polaków osiedlało się w Stanach Zjednoczonych. My jednak mamy inne pragnienia i nadzieję. Gdy bowiem ucichnie wrzawa wojenna, w Ojczyźnie naszej niepodległej rozpocznie się gorączkowa zabiegliwość nad podźwignięciem wszelkich działów pracy polskiej: szkoły, stowarzyszenia, fabryki, sklepy, warsztaty i gospodarki rolne, potrzebować będą mnóstwo pracowników. Nie dość ich będzie w kraju, ale jeszcze spodziewamy się, że nasi rodacy do tej pracy przybędą z Ameryki. Im więcej ich z Ameryki do nas powróci, tem lepiej im i krajowi naszemu się stanie. Oby to się sprawdziło!

Hrubieszów. Założono tu polską szkołę czteroklasową i uniwersytet ludowy, w którym wykładane są: historia polska, dzieje kościoła, psychologia, chemia rolnicza i fizyka.

Wypadki z naftą. Tu i owdzie zdarzają się, niestety, nie rzadko wypadki poparzenia się z powodu nieostrożnego obchodzenia się z naftą. Takich wypadków obecnie mamy kilka do zanotowania. W Trawnikach żona mechanika cukrowni chcąc prędzej zapalić w piecu polać drzewo naftą, ale drzewo już tlało, więc od tego ognia zajęła się nafta w bańce, zaraz bańka pękła, nafta gwałtownie wielkim płomieniem buchnęła na nieogłędą niewiastę i zapaliła na niej ubranie. Zanim pośpieszono jej z ratunkiem, tak się poparzyła, że wkrótce umarła. W podobny sposób dwie dziewczyny, jedna po drugiej w krótkim czasie, poparzyły się z własnej nieostrożności w Bychawie. Ale szczęśliwe okoliczności dały im spieszny ratunek, tak, że niezamiełano się poparzyły. Jednak kilka tygodni leczyć się musiały w szpitalu bychawskim pod bardzo troskliwą opieką doktora Glińskiego.

Łódź. Istnieje tu komitet, opiekujący się ludnością ubogą, utrzymuje dla niej 105 tanich kuchni, wydających około 77 tysięcy obiadów dziennie. W tych dniach ciekawy był tu proces. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej dwóch żydów: Izaak Szmula Goldewajga i Arona Dawida Tabakę, oskarżonych o fabrykowanie proszku jakoby „bardzo skutecznego“ do prania bielizny. Po zbadaniu przez uczonych tego proszku, okazało się, że jest to zwykły piasek i kreda, ale szkodliwe dla bielizny. Sąd wziąwszy pod uwagę takie oszustwo, podwójnie szkodliwe, skazał winnych na 3 miesiące więzienia i po 100 rb. kary.

Lwów. Umarł tu jeden z tych żydów polaków, którzy duszą całą oddani są sprawie polskiej. B. p. Izidor Karlsbad urodził się w Warszawie w r. 1844. W roku 1863 udał się do szeregów powstańczych, ale przedtem jeszcze uczył się sztuki wojskowej w szkole wojskowej we Włoszech. Podczas powstania uczestniczył

w licznych bitwach, aż wreszcie odniósł ranę ciężką pod Opatowem. Po upadku powstania Karlsbad osiadł w Galicji i tam pracował jako urzędnik w banku.

Oszczędzanie opału w Warszawie. Magistrat warszawski wystosował do mieszkańców stolicy odezwę, w której zaleca oszczędne używanie światła i opału, a więc upomina, by nie palono zbyt dużo świec w sklepach i w mieszkaniach; lepiej jest wcześniej udawać się na spoczynek, a za to rano wstawać, każdą minutę światła użytkować, nie palić bezpotrzebnie. Używających gazu świetlnego jest 72 tysiące osób a elektrycznego oświetlenia 23 tysiące osób. Niechby każda przeciętnie czwartą część światła zaoszczędziła, a już w ten sposób 15 wagonów węgla zużywanoby mniej dla tych osób, — za to ten węgiel przydałby się na ogrzanie izb dla 20 tysięcy rodzin. Magistrat ma nadzieję, że każdy obywatel zrozumie potrzebę wprowadzenia u siebie niezbędnej oszczędności dla dobra wszystkich.

Z powodu tego nakazu „Kurjer Warszawski“ słuszną czyni uwagę, że te oszczędności nie są jeszcze zanadto uciążliwe w porównaniu na przykład, z miastami za granicą. I tak, w Monachjum dla zaoszczędzenia węgla nakazano zamknąć teatry, sale zebrań, nawet szkoły i uniwersytet.

Kara śmierci. Sąd okręgowy w Suwałkach skazał na śmierć podpalacza, który pod Wylkowyszkami podpalił przez zemstę pięć stodoł ze zbożem.

Ofiary na biednych w Królestwie hojnie napływały z Poznańskiego, od tamtejszych naszych braci rodaków. Komitet poznański ze składek, w Poznańskim zbieranych w ciągu 1916 roku, nadesłał z górą 2 miliony rubli na ręce Głównej Rady Opiekuńczej w Warszawie dla biednych.

WILKI.

(Z NOTATEK KOMORNIKA).

(Dalszy ciąg).

Fajn zerwał się na równe nogi.

— Panie kimorniku! — rzekł — chodźmy; co mamy tu siedzieć? od ziemi to wilgoć jest, może broń Boże zaszkodzić... Mnie jeden doktor mówił, co od ziemi jest najgorszy wilgoć!... frybrowy wilgoć!

Mieliśmy przecie trochę odpocząć.

— Co odpocząć? po co? Czy to my, nieprzymierzając chłopcy, co sobie młóca i potym muszą leżeć jak biki? Nawet na takie osobe, jak pan kimornik, to nie pasuje leżyć na trawie... to po chłopsku jest... Chodźmy, ja pana bardzo proszę...

— Jeżeli pan chcesz koniecznie, to trudno, — chodźmy — ale miej się pan

na ostrożności: teraz jest noc, z każdego krzaka może co złego wyskoczyć...

— Aj waj! panie kimorniku, powiedz pan, czy od wielkiego strachu może być broń Boże, feler na wątrobę?

— Nawet ogromny. Dlaczego się pan o to pytasz?

— Co ja się mam pytać? tak sobie... Pan miszli, co ja sobie boję?... ja nawet mogę krzyknąć — słuchaj pan, jak ja odważnie krzyczę: — hu! ha!

— Pst! co pan u diabła wyrabiasz!...

— Jakto co?... ja sobie hukam.

— Nie wywołuj pan wilka z lasu...

Fajn umilkł i po chwili zapytał:

— Przepraszam, panie kimorniku, czy pan widziałeś kiedy wilk?

— Aj, aj, wiele razy.

— I z jakim sposobem un pana ani razu nie zjadł?

— To jest... widzisz pan, znowuż nie chciałbym pana martwić.

— Dlaczego? co to jest martwić? Czy taki gałgan wilk, jest moja ciotka, żebym ja sobie o niego martwił? Ja się tylko pytam, dlaczego un pana kimornika nie zjadł?

— Jak pan widzisz, nie jestem otyły, nawet bardzo szczupły jestem... same kości i skóra.

— Pfe! cóż to?... un tak lubi tłuste mięso, ten rozbójnik?!

— On jest taki mądry, że jak wpadnie w stado owiec, to zawsze najtłuszczejszą chwyta. Zapytaj się pan chłopów, oni dobrane się na tym znają...

— Panie kimorniku, ja sobie siadę!...

— Kto z panem dojdzie do ładu? — dopiero siadamy, znów idziemy i znów siadamy... trzeba się zdecydować albo tak, albo tak...

— Mój panie kimorniku, mój złoty, panie kimorniku! — ja sobie trochę siadę... Pan wiesz, że ja mam, za pozwoleniem, feler i inną słaboszcz też mam, co jeszcze gorsze niż feler. Bardzo brzydka słabość. Miej pan miłosierność... siadźny trochę...

— Ha, cóż mam robić? siadajmy.

— Ale trzymaj pan swoje strzelbę w garści... ja pana proszę, trzymaj pan mocno!

— Po co?

— Od wszelkiego wypadku... Powiedz pan, panie kimorniku, czy taki wilk idzie sam, czy, broń Boże, w kupe?

— Zwykle chodzi całym kahałem.

— Wiele ich może być w takie kompanije?

— Rozmaicie, czasem sześciu, dziesięciu, dwudziestu...

— A pański strzelba wiele może strzelić?

— Dwa razy.

— A co będzie z te ośmaście?

— Nic nie będzie; zanim broń nabiję...

— Panie kimorniku, ja pana proszę, my wstańmy, my chodźmy... co my tu wysiedzinimy?... Czy to człowiek jest za pozwoleniem, kogut, żeby siedział jak kura na jajki?

— Dalibóg nie wiem, jak panu dogodzić — to siadamy, to idziemy — do czego to podobne! Przyznam się, że mnie to już nudzi. Ja jestem komornik, moja rzecz zrobić zajęcie, sprzedać — a pan każesz mi to siadać, to iść, trzymasz mnie pan całą noc w lesie, jak dzikie zwierzę, Ja nie potrzebuję takich interesów!... Dawaj pan torbę z papierami — ja powracam do domu. Dla pańskiej satysfakcji, nie będę się włóczył po lesie jak cygan. Bądź pan zdrow. Mam zdrowe nogi, nie cierpię na żaden feler, trafię gdzie do wsi, najmę sobie konie i pojedę do domu.

— A ja?!—wrzasnął rozpaczliwie Fajn — a ja co mam robić?!

— Albo ja wiem? nocuj pan sobie w lesie, cóż mi do tego.

Żyd rozpaczliwie uczepił się mego rękawa.

— Panie kimorniku, panie kimorniku! nie zostaw mnie pan! Co pan chcesz? ja panu dam... ja panu dam dwadzieścia pięć... dwadzieścia siedm... trzydzieści rubli — gotówką! nie opuść mnie pan, nie zostaw samego w takie paskudne miejsce.

— Cóż ja panu poradzę? Masz pan taki ogromny brzuch!

Aj, niech moje wrogi dostaną ten brzuch! to głupstwo jest... to właśnie feler jest...

Z pobliskiej wioski ozwało się wycie psów. Po lesie rozległo się ono echem przeciągłym, smutnym, płaczliwym.

Fajna dreszcz wstrząsnął.

(d. c. n.).

Klemens Funosza.

Miejmy *działność uśmiechniętą* i usposobie nie duszy pogodne i życzliwe względem wszystkiego, co nas otacza. Takie usposobienie winniśmy zdobywać dobrą wolą i gotowością niesienia zawsze pomocy, czy dobrej rady drugim.

X. C. Oraczewski.

A czemżeś ty dla mnie wiosko?

A czemżeś ty dla mnie, wiosko,
Czemże ja tobie —

Że tak lecę do cię z troską
O każdej dobie
Myślam,
O każdej dobie.

Że tak lecę, a spoglądam
Ku czarnej roli,
Że cię pragnę, a pożądam,
Jak własnej doli,
Zbawienia,
Jak własnej doli.

A czemżeście dla mnie chaty,
Wy progi niskie,
Że mi wasze znoje, straty,
Tak sercu blizkie,
Siostrzane,
Tak sercu blizkie.

Ozemże ja wam zażyłem,
Pola a niwy,
Że mi przy was życie miłem,
Dzionek szczęśliwy,
Złocony,
Dzionek szczęśliwy.

Co wy macie do mnie, drzewa,
Wy, polne grusze —
Że gdy wietrzyk wami śpiewa
Ja łzami proszę,
By rosą,
Ja łzami proszę.

A czyście mi co zadaty
Chaty a wioski?

A toć wróć do was cały,
U białej brzożki
Zalegnę
U białej brzożki!

Toć nie zginę na tym świecie,
Powrócę cały,

Toć mię prochem znów weźmiecie
Jakaście daty,
Zrodziły,
Na życie daty!

Kazimierz Laskowski.

Wychów i żywienie piskląt od wyklucia do zupełnej dojrzałości.

Świeżo wyklute pisklęta w pierwszych 24 godzinach, oprócz wielkiego ciepła, nic innego nie potrzebują.

Zostawione pod matką na odmienionem, miękkim, gnieździe, muszą nabrać sił i strawić resztkę żółtka, wciągniętego przed wyjściem z jajka. Wszelkie karmienie w tym czasie *tylko szkodę* przynieść im może.

Po 48 godzinach kruszymy im odrobinę czerstwej bułki, a jeśli ją dziobią, mamy dowód, że głód się w nich obudził. Wtedy, zamiast podać im siekaninę z jajka ugotowanego na twardo, co jest przyjętym u nas powszechnie zwyczajem, przyrządzamy im to jajko w sposób strawniejszy i właściwszy dla delikatnych żołądeczków. Rozbijamy w tym celu parę świeżych surowych jaj do rondelka lub naczynia glinianego, podlewamy je niewielką ilością świeżego słodkiego mleka, i mieszając na wolnym ogniu tę jajecznicę, ścinamy ją na miękką, niezwarzoną, masę. Następnie wylewamy ją do czystego woreczka płóciennego i lekko kamieniem przyciskamy. Gdy ścieknie, tworzy się tak zwany *ser z jaja*, który pisklęta chętnie jedzą i trawią o wiele lepiej, niż jajka na twardo. Podajemy im ten pokarm jaknajdrobniej siekany, na deseczkach, w takiej ilości, aby go odrazu mogły spożytkować. Bardzo strawnym i posilnym pokarmem dla *wszystkich* piskląt są jaja mrówcze. Stanowią one ulubioną karmę ptactwa, jeżeli zatem bliskość lasów nastęrcza nam sposobność zbierania jaj mrówczych, zacznijmy od nich żywienie piskląt, a służyć im to będzie jeszcze lepiej, niż ser z jajka.

Wogóle przyjąć trzeba za zasadę, że im ptaszę jest młodsze, tem delikatniejszy i słabszy ma żołądek, żywić je zatem trzeba najmiększą, najdelikatniejszą karmą, starannie siekaną lub mieloną.

Jaja nieświeże, lub skisnięte, zatruwają często całe stadko, które pada w ciągu paru dni.

Karmiąc pisklęta, wyłączyć należy młodsze od starszych, raz dlatego, aby ich silniejsze nie wytratowały, a powtóre, aby im nie wyjadały lepszych kąsków, pozostawiając na deseczkach resztki brudne i mniej posilne. Również uważać trzeba na kwokę, która, wygłodzona długim siedzeniem, rzuca się chciwie na przysmaki swych dzieci.



Praktyczny jest w tym razie kosz, pod którym kładzie się karmę dla pisklątek, lub łakomą kurę przykrywa.

W braku kosza można zagrozić szczebelkami rodzaj kojczyka, zwierzchu przykrywanego. Przestrzeń między jednym szczebelkiem, a drugim, jest taka, że pisklątka łatwo przez nie do karmy przejdą, kwoka zaś nie mogąc się przedostać, biega koło kojczyka, nie opuszczając swych dzieci.

(D. c. n.).

M. Dobrska.

Rozmaitości.

Ciekawe rachunki. Urzędownie obliczono, że Stany Zjednoczone Ameryki północnej bardzo dużo broni i amunicji wyrabiają dla mocarstw wojujących. Od wybuchu wojny aż do 30 września 1916 roku wysłano broni i naboju za 761,054,094 dolary, to znaczy, że Ameryka dziennie zarabiała na wojnie europejskiej milion dolarów. W samym miesiącu wrześniu 1916 roku wartość wysłanej broni wynosiła 84 i pół miliona dolarów, więc każda godzina dała na tem zarobku 117,500 dolarów. W tych zamówieniach były wykonywane tylko różne części amunicji, jak: patrony, proch, materiały wybuchowe i broń. Ale prócz tego jeszcze Ameryka wyrabia inne rzeczy dla wojny, jak lonty, buty, druty kolczaste, gazolinę, automobile (samochody), koła motorowe i t. d. i za te rzeczy Ameryka wzięła we wrześniu 1916 roku aż 423 miliony dolarów, a więc na godzinę zarobiła 600 tysięcy dolarów. — Jakkolwiek Ameryka dużo zarabia na wojnie, wszelakoż jej prezydent, Wilson, bardzo pracuje usilnie nad pogodzeniem wojujących. Słusznie i szlachetnie rozumie, że zarabianie na ludzkim nieszczęściu — nie jest ani zaszczytne, ani pomyślne. Większe, pewniejsze i chlubniejsze otworzą się dla Ameryki zarobki po wojnie!

Porównanie. Wojna między Rosją a Japonją trwała półtora roku i pochłonęła: 113,000 Rosjan — i 85,000 Japończyków. W tym czasie alkohol pozbawił życia 500 tysięcy ludzi.

Wiadomości polityczne.

Gazety niemieckie, wychodzące w Berlinie piszą o wystąpieniu Stanów Zjednoczonych w taki sposób: „Żadne groźby nie przestraszą nas. Niemcy są silne i stanowcze. Zmiana położenia wojennego przez wyraźne wystąpienie Stanów Zjednoczonych po stronie koalicji nie przestrasza nas. Sił naszych starczy i na jedynastego wroga!

O zamiarach Stanów Zjednoczonych niektóre gazety duńskie tak piszą: Rząd Stanów na wypadek wojny z Niemcami postanawia narazie nie wysyłać wojska do Europy. W tej

chwili bowiem Stany nie mają dosyć wojska wyćwiczonego. Natomiast istnieje zamiar znacznego zwiększenia amerykańskich fabryk amunicji i dostawy jej do Europy.

— Rząd Stanów Zjednoczonych nakazał zatrzymanie wielu okrętów niemieckich, stojących w przystaniach amerykańskich. W wielu okrętach niemieckich amerykanie zaraz poniszczą maszynę, aby nie mogły być nadal zdane do użytku. Taki sam los spotkał i krążownik wojenny niemiecki.

— Gazety duńskie, zastanawiając się nad nowym stanem rzeczy z powodu wojenniczego wystąpienia Ameryki, oświadczyły, że dla małych państw neutralnych (bezwojennych) wyrosły nowe znaczne trudności gospodarcze.

— Cesarz niemiecki, Wilhelm, odbył w Piszczanach kilkugodzinną naradę z królem bułgarskim.

— Niemiecki sekretarz stanu, Helfferich tak się w tych dniach wyraził: „W nieograniczonej wojnie podmorskiej widzimy pewny i skuteczny środek skrócenia wojny i zburzenia raz na zawsze samowoli angielskiej na morzu. Co do wojny podmorskiej cofnąć się już nie możemy, Droga, jaką sobie wytknęliśmy, pójdziemy aż do osiągnięcia celu.

— Prezydent Wilson, gdy zagroził Niemcom wojną, zwrócił się do wszystkich krain neutralnych, jak Szwajcarii, Hiszpanji, Danji, Szwecji i Norwegji, aby oświadczyły się przeciwko Niemcom. Rządy tych krain odbywają narady nad tą propozycją i dotychczas jeszcze nie powzięły żadnego postanowienia.

— Zmiana ministrów w Turcji. Wielki wezyr, Said Halim basza z powodu niezdrówia swego prosił sułtana o dymysję. Sułtan uczynił zadość tej prośbie. Na miejsce Said Halima został wielkim wezyrem, czyli najstarszym ministrem, Talaat bej — otrzymał rangę baszy i zarazem jest ministrem spraw wewnętrznych i finansów, Enwer basza jest ministrem wojny, Dżemal basza ministrem marynarki. Nowe ministerjum tureckie również postanowiło bardzo usilnie prowadzić w dalszym ciągu wojnę u boku sprzymierzonych aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

— Z Petersburga nadeszły wieści, że władze rosyjskie nakazały księciu Andronikowi wyjechać z Petersburga. Nakaz ten podobno został wydany na żądanie Buchanana, ambasadora angielskiego w Petersburgu, któremu niepodobna było się postępowanie Andronikowa, bo on dość wyraźnie był przeciwny Anglii, źle usposobiał Rosjan do Anglii i miał coraz większe wpływy na wielu znaczniejszych urzędników w Petersburgu, a więc mógł zczasem rząd rosyjski odwrócić od Anglii.

Kiedy Wilson powziął zamiar okazania swego gniewu Niemcom? Gazety zagraniczne objaśniają, że gdy Wilson dowiedział się o wydanej przez Niemcy odezwie, w której rząd niemiecki zapowiedział blokadę mórza, czyli zatrzymanie wszelkich statków i zatapianie tych, które wieść będą materiały wojenne dla przeciwników, — najprzód Wilson ostrożnie wybadał opinię swego kraju, a dopiero potem po nara-

dzie z ministrami i po porozumieniu z komisją spraw zagranicznych—w dniu 2 lutego postanowił otwarcie zganić ten postępek Niemców, rozgniewać się na nich, odwołać swego posła z Berlina i zagrozić, że jeżeli okręty amerykańskie doznają niesłusznej napaści od niemieckich łodzi podwodnych, wówczas niechybnie już w imieniu Stanów Zjednoczonych wypowie Niemcom wojnę. Takie swoje oświadczenie Wilson wypowiedział sam głośno i uroczyście w sali kongresu amerykańskiego w Waszyngtonie, gdzie byli obecni przedstawiciele poszczególnych Stanów, wyżsi urzędnicy i wojskowi, oraz przedstawiciele państw neutralnych. Mowę jego nagrodzono oklaskami.

Wiadomości wojenne.

— Admiralicja angielska zakazała tymczasowo wyjazdu wszystkim okrętom, znajdującym się w przystaniach angielskich. Jest to skutek działania niemieckich łodzi podwodnych, które w ostatnich czasach bardzo dużo statków nieprzyjacielskich zatopiły. I tak np. depesza z dnia 5 lutego podała wiadomość, że łodzie podwodne, które w ostatnich dniach powróciły do swoich przystani, zdały władzom rachunek, okazujący 21 statków zatopionych. Jak na kilka dni, to rachunek bardzo duży. Polują one głównie na te statki, które zajmują się przewożeniem z Ameryki materiałów wojennych i broni.

Stany Zjednoczone. Rząd przygotowuje się do wojny z Niemcami. Zaprojektowano pożyczkę 500 milionów dolarów na wydatki wojenne. Minister marynarki, Daniels, wydał swojej flocie odpowiednie sekretne rozporządzenia. Poseł Stanów Zjednoczonych, Gerard, przebywający w Berlinie razem ze swoimi urzędnikami już wyjechał do Ameryki.

Front wschodni. 5 lutego. Nieprzyjacielskie oddziały, które podsuwały się pod nasze stanowiska, na południo-zachód od Brzeżan, zostały rozpedzone naszym ogniem.

Front włoski. Wczoraj rano jeden z naszych oddziałów wtargnął do nieprzyjacielskich stanowisk na zachód od wąwozu Pideken, wziął do niewoli oficera i 23 szeregowców, oraz zdobył kulomiot, miotacz min oraz liczne karabiny. Po zburzeniu zdobytych nieprzyjacielskich urządzeń, nasi strzelcy powrócili do swoich stanowisk bez żadnych strat.

Front zachodni. Wśród mroźnej pogody walka artylerji pomiędzy Lens i Arras oraz Serre do lasu St. Pierre-Vaast była więcej ożywo-

na, niż dni ubiegłych. Na północ od Ancre Anglicy po ogniu karabinowym podjęli około północy atak na nasze stanowiska. Na północ od Beaucourt atak ich spełznął na niczem, w pobliżu rzeki jednak udało się jednemu oddziałowi wtargnąć do naszych naprzód wysuniętych okopów.

— Od północnego brzegu rzeki Ancre aż do Sommy toczyły się w poszczególnych odcinkach walki piechoty wśród silnego ognia artylerji.

Kontr-atakami odebrano anglikom na wschodzie od Beaucourt większą część rowów. Pozostało przytem około 100 jeńców w naszych rękach. Popołudniu spełznął na niczem gwałtowny atak angielski na północ od Beaucourt. W nocy kilkakrotne natarcia znacznych sił na nasze stanowiska na wschód od Gradecourt, aż na południe od Pys. Walczono też na drodze z Bouleucourt do Gueudecourt.

Na południe od Sommy podjazd sprowadził z linii nieprzyjacielskich przeszło 20 francuzów i anglików.

OGŁOSZENIA.

DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone sprawom społecznym i politycznym przy współudziale wybitnych sił publicystycznych.

— CENY PRENUMERATY: —

W LUBLINIE BEZ ODNOSENIŃ: miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, — półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

Z ODNOSENIEM: miesiąc. 1.60, — kwart. 5.40, — półroc. 10.80, — rocz. 21.60
NA PROWINCJI: mies. 2.60, — kwart. 7.60, — półr. 15 kor., — rocznie 30 koro.

BIURO DZIENNIKÓW i OGŁOSZEŃ

„REKORD“

w LUBLINIE,

ul. Kapucyńska № 2.

FILJE: Lublin, Dąbrowa Górnicza, Kraśnik, Radom, Zamość.

RACH. BIEŻ.: 1) Bank Handlowy w Warszawie, 2) Zakład Kredyt. dla Handlu i Przemysłu w Wiedniu, 3) Poczтовая Kasa Oszcz. № 145.935.

TREŚĆ NUMERU: 1) Kalendarzyk tygodniowy. 2) „Prezydent Wilson“ — przez Józefa Płomyka. 3) „Parę słów o Powstaniu Styczniowym 1863 roku“ — przez Marję Janinę. 4) „Wilki“ — przez Klemensa Junoszę. 6) „A czemuś ty dla mnie wiosko“ — wiersz — przez Kazimierza Laskowskiego. 7) „Wychów i żywienie piskląt od wyklucia do zupełnej dojrzałości“ — przez M. Dobrską. 8) Rozmaitości. 9) Wiadomości polityczne. 10) Wiadomości wojenne.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.